



## Hostia

Kto spożywa godnie Moje Ciało i kto pije Moją Krew, ma Życie Wieczne i Ja go wskreszę w Dniu Ostatnim.

### 44. CHLEB Z NIEBA

*Napisane 7 grudnia 1945. A, 7236-7259*

[por. [J 6,22n](#)] Plaża w Kafarnaum roi się od ludzi. Wychodzą z istnej flotyli łodzi wszelkich rozmiarów. Pierwsi, którzy wysiedli, rozchodzą się pośród ludzi, szukając Nauczyciela, apostoła lub przynajmniej ucznia. Odchodzą w poszukiwaniu ich...

Wreszcie jeden człowiek odpowiada:

«Nauczyciel? Apostołowie? Nie. Odeszli nazajutrz po szabacie i już nie wrócili. Powrócą jednak, bo są tu uczniowie. Przed chwilą rozmawiałem z jednym z nich. To musi być wielki uczeń. Przemawia jak Jair! Szedł w kierunku tamtego domu, pośrodku pól, wzdłuż morza...»

Mężczyzna, który postawił pytanie, przekazuje wieść dalej. Wszyscy pośpiesznie udają się we wskazanym kierunku. Po przejściu około dwustu metrów wzdłuż brzegu spotykają całą grupę uczniów podążających w kierunku Kafarnaum. Żywo gestykują.

Witają się z nimi i pytają: «Gdzież jest Nauczyciel?»

Uczniowie odpowiadają:

«W noc po cudzie odszedł ze Swoimi [apostołami]. [Popłynęli] łodziami za morze. Widzieliśmy żagle, przy świetle księżyca... jak płynęli w stronę Dalmanuty.»

«Tak?! Szukaliśmy Go w Magdali, w domu Marii, ale nie było Go tam! Jednakże... mogli nam o tym powiedzieć rybacy z Magdali!»

«Nie wiedzieli, [gdzie On jest]. Być może udał się w góry Arbeli, żeby się modlić. Był tam już kiedy indziej, przed rokiem, przed Paschą. Wtedy Go tam spotkałem, dzięki bardzo wielkiej łasce Pana dla Jego biednego sługi» – mówi Szczepan.

«I nie wróci tutaj?» [– pytają dalej.]

«Z pewnością wróci. Ma się pożegnać i wydać polecenia. Czego jednak chcecie?»

«Jeszcze Go posłuchać, iść za Nim, należeć do Jego [uczniów» – odpowiadają.]

«Obecnie idzie do Jerozolimy. Tam Go znajdziecie. A w Domu Bożym Pan wam powie, czy będzie dla was pożyteczne pójście za Nim. Dobrze bowiem jest wiedzieć, że On wprawdzie nikogo nie odrzuca, jednak w nas znajdują się elementy, które odrzucają Światłość. On jest Światłością i jeśli staniemy się Jego wiernymi [uczniami], mając wolę naprawdę zdecydowaną, wtedy Jego Światło nas przeniknie i rozproszy nasze ciemności. Dlatego nie byłoby jeszcze wielkim złem, [gdyby ktoś był tylko przeniknięty tymi elementami odpychającymi Światłość]. Kto jednak ma ich tak wiele, że jest nimi nasycony i przywiązany do nich jak do własnego ciała, wtedy lepiej niech się powstrzyma od przyjścia, chyba że zniszczy siebie, żeby się na nowo odbudować.

Zastanówcie się więc. Musicie bowiem wiedzieć, czy macie w sobie siłę, żeby przyjąć nowego ducha, nowy sposób myślenia, nowy sposób chcenia. Módlcie się, żeby poznać prawdę o waszym powołaniu. A potem przyjdźcie, jeśli wierzycie. I niech Najwyższy, który prowadził Izraela w jego “przejściu”, zechce was poprowadzić w tym “pesach”, żebyście poszli śladem Baranka, poprzez pustynię, ku Ziemi wiecznej, ku Królestwu Boga» – mówi Szczepan, udzielając odpowiedzi w imieniu wszystkich swych towarzyszy.

«Nie, nie! Zaraz! Natychmiast! Nikt nie czyni tego, co On czyni. Chcemy iść za Nim» – mówi tłum hałaśliwie.

Szczepan ma uśmiech *bardzo* wymowny. Otwiera ramiona i mówi: «Chcecie przyjść dlatego, że On dał wam w obfitości dobrego chleba? Myślicie, że w przyszłości będzie wam tylko to dawał? On obiecuje tym, którzy idą za Nim, Jego dziedzictwo: ból, prześladowanie, męczeństwo. To nie są róże, lecz kolce; nie pieścizoty, lecz policzkowanie. Nie chleb, lecz kamienie są przygotowane dla “chrystusów”. I nie bluźnię, kiedy to mówię. Jego bowiem prawdziwi wierni staną się “namaszczone” świętym olejem uczynionym z Jego łaski i cierpienia. My będziemy tymi “namaszczone”, żeby stać się ofiarami na ołtarzu i królami w Niebie.»

«Cóż z tego? Jesteś może zazdrosny? Ty sam jesteś [Jego uczniem]. My też nimi chcemy zostać. On jest Nauczycielem dla wszystkich» [– mówią mu niezadowoleni.]

«Powiedziałem wam to, ponieważ was kocham i chcę, żebyście wiedzieli, co oznacza być ‘uczniem’, aby nie stać się potem

zdrajcą. Wyjdźmy Mu więc wszyscy na spotkanie, w Jego domu. Zapada zmierzch. To początek szabat. Przyjdzie spędzić go tutaj przed odejściem.»

Rozmawiając tak, udają się do miasta. Wielu stawia pytania Szczepanowi i Hermasowi, który do nich dołączył. W oczach Izraelitów są oni – jako umiłowani uczniowie Gamaliela – obdarzeni szczególnym światłem. Wielu pyta: «Ale co mówi o Nim Gamaliel?»

A inni: «Czy to on was tu wysłał?»

A jeszcze inni: «Czy nie cierpiał, kiedy was utracił?»

Albo: «A co Nauczyciel mówi o wielkim rabbim [Gamalielu]?»

Dwaj [uczniowie] odpowiadają cierpliwie: «Gamaliel mówi o Jezusie z Nazaretu jako o największym mężu w Izraelu.»

«O! Większym niż Mojżesz?» – pytają niektórzy, niemal zgorszeni.

«Mówi, że Mojżesz był jednym z wielu poprzedników Chrystusa, lecz był tylko Jego sługą.»

«Zatem, dla Gamaliela, On jest Chrystusem? Czy mówi to? Jeśli mówi to rabbi Gamaliel, sprawa jest rozwiązana. W takim razie to On jest Chrystusem!»

«Tego nie mówi. Na swoje nieszczęście jeszcze w to nie uwierzył. Ale mówi, że Chrystus jest na ziemi, bo z Nim rozmawiał przed wielu laty... on i mądry Hillel. I czeka na znak, jaki Chrystus obiecał mu dla rozpoznania Go...» – mówi Hermas.

«Ale jak to się stało, że uwierzył, iż tamten był Chrystusem? Co robił? Jestem w wieku Gamaliela, ale nigdy nie słyszałem, żeby pośród nas dokonywano takich rzeczy, jakich Nauczyciel dokonuje. Skoro nie przekonują go te cuda, to cóż ujrzał tak nadzwyczajnego w tamtym Chrystusie, aby w Niego uwierzyć?»

«Ujrzał Go jako namaszczonego Mądrością Boga. Tak powiedział»  
– wyjaśnia Hermas.

«A zatem kim jest [Jezus] dla Gamaliela?»

«Największym człowiekiem, nauczycielem i prekursorem dla Izraela. Kiedy będzie potrafił powiedzieć: "To Chrystus", zostanie ocalona dusza mądra i sprawiedliwa mojego pierwszego nauczyciela – mówi Szczepan. Potem kończy słowami: – I modłę się, żeby tak się stało, za wszelką cenę...»

«A skoro on nie wierzy, że to Chrystus, dlaczegoż więc was wysłał?» [– pytają dalej.]

«Sami chcieliśmy przyjść. On nam pozwolił mówiąc, że dobrze robimy.»

«Być może, aby dowiedzieć się czegoś i donieść Sanhedrynowi...» – wyraża ktoś podejrzenie.

«Człowieku, dlaczego tak mówisz? Gamaliel jest uczciwy. On nikomu nie służy jako szpieg. Tym bardziej nie byłby nim dla wrogów Niewinnego!» – Szczepan jest rozgniewany. Zdaje się archaniołem, tak uniósł się gniewem i niemal jaśnieje w swym świętym oburzeniu.

«Było mu więc przykro, że was utracił» – odzywa się ktoś.

«Tak i nie. Jako człowiekowi, który nas bardzo kochał – tak. Jako duchowi bardzo prawemu – nie. Powiedział: “On jest większy ode mnie i młodszy. Mogę więc zamknąć oczy spokojny o waszą przyszłość, wiedząc, że należycie do Nauczyciela nauczycieli”» [– wyjaśniają uczniowie Gamaliela.]

«A co Jezus z Nazaretu mówi o wielkim rabbim?»

«O! Ma dla niego jedynie słowa pochwał!»

«Nie jest zazdrosny?» [– pada kolejne pytanie.]

«Bóg nie zazdrości – mówi surowo Hermas – Nie czyńcie świętokradczych podejrzeń.»

«Zatem On, według was, jest Bogiem? Jesteście tego pewni?»

Obydwaj [uczniowie] mówią jednym głosem:

«Jak tego, że w tej chwili żyjemy...»

A Szczepan dodaje: «I zechciejcie również wy w to uwierzyć, żeby osiąść prawdziwe Życie.»

Znowu są na plaży, która stała się miejscem zgromadzeń. Przechodzą przez nią, udając się do domu. Na progu stoi Jezus. Głaszczące dzieci. Uczniowie i ciekawscy tłoczą się pytając:

«Nauczycielu, kiedy przybyłeś?»

«Przed chwilą...» [– odpowiada Jezus.]

Na Jego twarzy znać jeszcze uroczystą powagę, nieco ekstatyczną, jak wtedy gdy długo się modli.

«Modliłeś się, Nauczycielu?» – pyta Szczepan głosem przyciszonym z szacunku. Pochyla się z tego samego powodu.

«Tak. Po czym to poznajesz, Mój synu?» – pyta Jezus, kładąc mu w słodkiej pieszczocie ręce na ciemnej czuprynie.

«Z Twojego anielskiego oblicza. Jestem biednym człowiekiem, lecz Twój wygląd jest tak przejrzysty, że wyczytuję z niego poruszenia i działania Twego ducha.»

«Twój także jest przejrzysty. Jesteś jednym z tych, którzy pozostają dziećmi...» [– mówi Jezus do Szczepana.]

«A co jest na mojej twarzy, Panie?» [– pyta Szczepan.]

«Chodź na bok, a powiem ci...»

[Jezus] ujmuje go za nadgarstek i prowadzi w mrok korytarza.

«Miłość miłosierna, wiara, czystość, wspaniałomyślność, mądrość. A wszystko to dał ci Bóg, ty zaś troszczyłeś się o to i będziesz to czynił dalej. Wreszcie, jak głosi twoje imię, posiadasz koronę z czystego złota, a wielki klejnot błyszczący na twoim czole. Na złocie i na kamieniach są wyryte dwa słowa: “przeznaczenie” i “pierwociny”. Bądź godny twego losu, Szczepanie. Odejdź w pokoju z Moim błogosławieństwem...»

[Jezus] kładzie mu ponownie rękę na głowie, a Szczepan klęka. Następnie pochyla się do samej ziemi i całuje stopy Jezusa. Wracają do pozostałych uczniów.

«Ci ludzie przyszli, żeby Cię posłuchać...» – odzywa się Filip.

«Tutaj nie można mówić. Chodźmy do synagogi. Jair będzie zadowolony» [– odpowiada Jezus.]

Idą do pięknej synagogi w Kafarnaum: Jezus – na czele, za Nim – pozostali... Jezus wchodzi, witany przez Jaira. Poleca pozostawić wszystkie drzwi otwarte. Czyni to przez wzgląd na tych, którzy nie mogą już wejść, aby mogli słyszeć z ulicy i z placu przylegającego do synagogi.

Jezus udaje się na Swoje miejsce w tej przyjaźnie nastawionej synagodze. Dziś na szczęście nie ma faryzeuszy. Być może odeszli już do Jerozolimy. Zaczyna przemawiać:

[por. [J 6,26n](#)] «Zaprawdę powiadam wam: szukacie Mnie nie po to, żeby Mnie usłyszeć, ani nie dlatego że widzieliście cuda.

[Szukacie Mnie] z powodu danego wam przeze Mnie chleba, który mogliście jeść do sytości i darmo. Trzy czwarte szuka Mnie z tego powodu i z ciekawości, a przybyli ze wszystkich stron naszej Ojczyzny. Brak więc w [waszym] poszukiwaniu ducha nadprzyrodzonego. Pozostaje tylko duch ludzki ze swą niezdrową ciekawością albo przynajmniej – z dziecinną niedoskonałością.

Nie jest ona tak prosta, jak u małych dzieci, lecz – ograniczona jak inteligencja przytępionego umysłu. Do ciekawości dołącza się zmysłowość i skażone uczucie. To zmysłowość przebiegła jak demon, który ją wzbudził. Ukrywa się za pozorami i czynami, które wydają się dobre. Skażone zaś uczucie jest po prostu chorobliwym odchyleniem uczucia. Jak wszystko, co jest “chorobą”, potrzebuje i pragnie pobudzających przypraw, które nie są zwykłym pokarmem, smacznym chlebem, dobrą wodą, czystą oliwą, pierwszym mlekiem, wystarczającym do tego, żeby żyć – dobrze żyć. Zdeprawowane uczucie pragnie rzeczy niezwykłych.



Wtedy bowiem powstają poruszenia i odczuwa się miły dreszcz. To jednak chory dreszcz paralityków. Potrzebują środków odurzających, aby doświadczyć złudnego uczucia sprawności i pełni sił. Zmysłowość, w tym wypadku, to pragnienie zaspokojenia, bez wysiłku, łakomstwa – [zaspokojenia go] chlebem, który nie jest okupiony potem, gdyż Bóg dał go ze Swej dobroci.

Dary Boże nie są czymś zwykłym, lecz – niezwykłym. Nie można ich wymagać ani oddawać się lenistwu mówiąc: “Bóg mi ich udzieli”. Powiedziano: “Będziesz spożywał chleb zroszony potem twego czoła”, to znaczy – chleb zarobiony pracą. Ten, który jest Miłosierdziem powiedział: “Mam litość na tych tłumami. Podążają za Mną od trzech dni i nie mają już nic do jedzenia. Mogliby osłabnąć w drodze, zanim dojdą do Hippos nad jeziorem lub do Gamali, lub do innych miast.” I zatroszczył się o ich potrzeby. Nie oznacza to jednak, że powinno się iść za Nim z tego powodu.

Powinno się iść za Mną z powodu o wiele ważniejszego niż odrobina chleba, która, zgodnie ze swoim przeznaczeniem, po strawieniu staje się brudem. To nie dla pokarmu, który napętnia brzuch, lecz z powodu Tego, który karmi duszę, [powinniście podążać za Mną]. Przecież nie jesteście zwierzętami, które muszą tylko paść się i przeżuwać, ryc i tuczyć się. Przecież jesteście duszami! To tym jesteście! Ciało jest szatą, bytem [zaś, który przyobleka,] jest dusza. To ona jest nieśmiertelna. Ciało, jak każda szata, zużywa się i kończy. [Ciało] nie zasługuje na taką troskę o nie, jakby było doskonałością wymagającą otaczania jej wszelkim staraniem.

Szukajcie więc tego, czego zdobycie jest słuszne, a nie tego, co – niewłaściwe. Usiłujcie zdobyć nie taki pokarm, który ginie, lecz

taki, który trwa na życie wieczne. Syn Człowieczy będzie wam zawsze udzielał tego [pokarmu], jeśli go zapragniecie. Syn Człowieczy bowiem ma do dyspozycji wszystko, co pochodzi od Boga, i może wam to dać. On jest Panem, On jest wspaniałomyślnym Gospodarzem skarbów Boga Ojca, który odcisnął na Nim Swą pieczęć, aby oczy ludzi szlachetnych nie zostały zmylone. Jeśli będziecie mieć w sobie pokarm, który nie umiera, będziecie mogli dokonywać dzieł Bożych. Będziecie bowiem karmieni pokarmem Boga.»

[por. [J 6,28n](#)] «Co powinniśmy czynić, aby dokonywać dzieł Bożych? My stosujemy się do Prawa i do Proroków...» [– pytają.]

[Jezus odpowiada im:]

«To prawda. Zachowujecie Prawo czy raczej “znacie” Prawo. Jednak znać nie oznacza wypełniać. Znamy na przykład prawo Rzymu, a jednak wierny Izraelita nie zachowuje go inaczej, jak tylko [przestrzegając] zasad wymaganych w jego konkretnej sytuacji poddanego. Co do reszty to my – mówię o wiernych Izraelitach - nie wypełniamy pogańskich zwyczajów Rzymian, chociaż je znamy. Istotnie, Prawo, które wszyscy znacie, oraz Prorocy powinni karmić was Bogiem, a przez to dawać wam zdolność wykonywania dzieł Bożych. Aby jednak żyć według Prawa i Proroków, trzeba stanowić jedno z nimi, jak z powietrzem, którym oddychacie, i jak z pokarmem, który przyjmujecie. Jedno i drugie zamienia się w życie i w krew.

[Prawo i Prorocy] tymczasem – chociaż należą do waszego domu – są [dla was] czymś obcym. Są jak jakiś przedmiot, który znacie i który jest pożyteczny, ale – gdyby go nie było – nie stracilibyście

życia. Tymczasem.... o!... spróbujcie przez kilka chwil nie oddychać, spróbujcie trwać bez pożywienia przez wiele dni... okaże się, że nie będziecie żyli.

Tak powinno się czuć wasze *ja*, niedożywione i duszące się, [kiedy się nie karmicie i nie oddychacie] Prawem i Prorokami. Znacie ich [i Prawo], lecz ich nie przyswajacie i nie stanowicie z nimi jednego. Tego przyszedłem was nauczyć i dać wam sok oraz powietrze Prawa i Proroków, aby przywrócić krew i oddech waszym duszom, umierającym z głodu i braku powietrza. Przypominacie dzieci, które choroba czyni niezdolnymi do uświadomienia sobie, co może je nakarmić. [W Prawie i Prorokach] posiadacie zapasy żywności, lecz nie wiecie, że powinny zostać spożyte, aby się zamieniły w żywotne siły. Nie wiecie, że *powinny być rzeczywiście 'nasze'* poprzez wierność prawdziwą i czystą Prawu Pana, który przemawiał do Mojżesza i do Proroków dla was wszystkich. Zatem przyjdzie do Mnie – aby posiadać powietrze i sok Życia wiecznego – jest [waszą] potrzebą. Jednak potrzeba ta zakłada w was wiarę. Jeśli bowiem ktoś nie ma wiary, nie może wierzyć Moim słowom. A jeśli nie wierzy, nie przychodzi powiedzieć Mi: “Daj Mi prawdziwego chleba”. A jeśli nie ma prawdziwego chleba, nie może dokonywać dzieł Bożych, brak mu bowiem zdolności do ich wykonywania. Tak więc, aby [pozwolić] Bogu was nakarmić i czynić dzieła Boże, musicie dokonać tego, co podstawowe: uwierzyć w Tego, którego Bóg posłał.»

[por. [J 6,30n](#)] «Jakich to cudów dokonasz, abyśmy mogli uwierzyć w Ciebie jako wysłańca Bożego i aby można było ujrzeć na Tobie pieczęć Boga? Czy dokonujesz czegoś takiego, czego już [wcześniej], w formie skromniejszej, nie czynili Prorocy? Mojżesz nawet Cię przewyższył, gdyż nie jeden raz, lecz przez czterdzieści

lat karmił naszych ojców wspaniałym pokarmem. Napisane jest, że nasi ojcowie jedli mannę na pustyni. Mówi się, że Mojżesz dał im jeść chleb z Nieba. On potrafił to [uczynić].»

[Jezus odpowiada:] «Jesteście w błędzie. To nie Mojżesz, lecz Pan potrafił to uczynić. I Księga Wyjścia mówi: “Oto Ja sprawię, że zstąpi chleb z Nieba. Niech lud wyjdzie i niech zbiera tyle, ile starczy na każdy dzień, i tak przekonam się, że lud postępuje zgodnie z Moim Prawem. A szóstego dnia niech pozbiera podwójnie, przez wzgląd na siódmy dzień, szabat. I Hebrajczycy ujrzeli, jak pustynia każdego ranka okrywa się czymś drobnym, przypominającym coś posiekanego w móżdżerzu, podobnym do szronu na ziemi, na kształt ziarna kolendry. Miało to dobry smak najlepszej mąki pomieszanej z miodem”. Tak więc to nie Mojżesz, lecz Pan zapewnił mannę: Bóg, który *wszystko może. Wszystko*. Karać i błogosławić, odbierać i udzielać. A Ja wam powiadam, że z tych dwóch rzeczy On woli raczej błogosławić i udzielać, niż karać i zabierać.

Mojżesz, jak jest powiedziane u Eklezjastesa, był “umiłowany przez Boga i ludzi, a pamięć o nim była błogosławiona. Bóg uczynił go bowiem podobnym do świętych przez chwałę; wielkim, straszliwym dla wrogów; zdolnym do czynienia nadzwyczajnych znaków i wstrzymywania ich; pełnym chwały wobec królów; Jego sługą wobec ludu. On widział chwałę Bożą i słyszał głos Najwyższego. On był stróżem zasad Prawa życia i wiedzy”. Bóg więc, jak mówi Mądrość, z miłości do Mojżesza karmił Swój lud chlebem anielskim i zsyłał z Nieba chleb już gotowy, na który nie trzeba było pracować: chleb przedniej jakości i słodki w smaku... i – wspomnijcie na to, co mówi Mądrość – ponieważ pochodził on z Nieba, od Boga, ponieważ ujawniał Jego dzieciom Boską słodycz,

dlatego miał dla każdego smak, jakiego każdy pragnął, i przynosił upragnione skutki. Był pożyteczny zarówno dla małego dziecka, dla jego jeszcze niedoskonałego żołądka, jak i dla dorosłego o łaknieniu i trawieniu silnym. [Był pożyteczny] zarówno dla delikatnej dziewczynki, jak i dla sędziwego starca. A ponadto – dla ukazania, że nie był dziełem człowieka – zmienił prawa żywiołów. Ten tajemniczy chleb był odporny na ogień, a topniał na słońcu jak szron. Czy raczej ogień – to powiada Mądrość – zapominał o swej naturze, z szacunku dla dzieła Boga, swego Stwórcy. [Zapominał o tym] również przez wzgląd na potrzeby sprawiedliwych Boga. I tak – chociaż zazwyczaj rozpala się, by dręczyć – stał się łagodny, by wyświadczać dobro ufającym Panu. Dlatego więc, przekształcając się na różne sposoby, służył łasce Pana - karmicielce wszystkich, według woli tego, który prosił Odwiecznego Ojca, aby umiłowani synowie zrozumieli, że to nie pomnażanie owoców karmi ludzi, lecz słowo Pana. Ono to zachowuje [przy życiu] tego, który wierzy w Boga. Ogień, nawet gdy płomień był duży i silny, nie pochłaniał słodkiej manny, jak mógłby to uczynić. A przecież do jej roztopienia wystarczyło łagodne poranne słońce. [Było tak,] aby ludzie pamiętali i uczyli się, że darów Bożych trzeba poszukiwać od świtu dnia i życia. [Mieli też zrozumieć,] że aby je posiadać, trzeba wychodzić na spotkanie Światła i wstawać o pierwszym brzasku dnia dla chwalenia Wiecznego. Tego właśnie manna nauczyła Hebrajczyków. Ja zaś przypominam wam o tym.

Oto jest obowiązek, który trwa i będzie trwał aż do końca wieków. Szukajcie Pana i Jego niebiańskich darów bez ociągania się aż do późnych godzin dnia i życia. Wstawajcie, aby Go wychwalać, już przed wschodem słońca. Syćcie się Jego słowem. Ono uświęca, chroni i prowadzi do prawdziwego Życia. To nie Mojżesz dał wam

chleb z Nieba, lecz Tym, który go dał naprawdę, jest Ojciec. On daje wam *prawdziwy* Chleb: nowy Chleb, Chleb wieczny, który zstępuje z Nieba. To Chleb miłosierdzia, Chleb Życia, Chleb, który daje światu Życie. To Chleb sycący każdy głód i odejmujący wszelkie łaknienie. To Chleb dający Życie wieczne i wieczną radość temu, kto go przyjmuje.»

[por. [J 6,34n](#)] «Daj nam, o Panie, tego chleba, a już nie umrzemy»  
[– słyhać głosy.]

«Umrzecie, jak umiera każdy człowiek [– mówi dalej Jezus –] lecz zmartwychwstaniecie do Życia wiecznego, jeśli będziecie się *święcie* odżywiać tym Chlebem. On bowiem czyni niezniszczalnym tego, kto go spożywa. Jeśli chodzi o was, to zostanie dany tym, którzy proszą o niego Mojego Ojca z sercem czystym, z prawą intencją i świętą miłością. To dlatego nauczyłem was mówić: “Daj nam chleba powszedniego”. Jednak dla tych, którzy będą się nim żywić niegodnie, stanie się rojem piekielnych robaków, jak koszyki mанны zachowane pomimo zakazu. I ten Chleb zdrowia i życia stanie się dla nich śmiercią i potępieniem. Największe bowiem świętokradztwo popełnią ci, którzy położą ten Chleb na duchowym stole, zepsutym i cuchnącym, i skalają go przez zmieszanie ze ściekiem swych nieuleczalnych pożądliwości. Lepiej byłoby dla nich nigdy go nie spożywać!» [– wyjaśnia Jezus.]

«Gdzież jednak jest ten Chleb? Jak się go znajduje? Jak się nazywa?» [– pytają słuchacze.]

«Ja jestem Chlebem Życia [– odpowiada Jezus]. To we Mnie się go znajduje. Jego imię jest Jezus. Kto przychodzi do Mnie, już nie będzie łaknął; a ten, kto we Mnie wierzy, nigdy więcej nie będzie

pragnął. Niebiańskie rzeki wyleją się na niego, gasząc wszelki żar fizyczny. Już wam o tym mówiłem. Już o tym wiedzieliście, a nie wierzycie w to. Nie potraficie uwierzyć, że to wszystko jest we Mnie. A jednak tak jest. We Mnie są wszelkie skarby Boże. I Mnie zostało dane wszystko, co należy do ziemi. We Mnie więc są połączone chwalebne Niebiosa i walcząca ziemia. Nawet przeżywająca męki i oczekująca [na zbawienie] ogromna liczba tych, którzy umarli w łasce Bożej, jest we Mnie. We Mnie bowiem jest i do Mnie należy wszelka władza.

I mówię wam: wszystko, co Ojciec Mi dał, przyjdzie do Mnie. Ja zaś nie odepchnę tego, kto przychodzi do Mnie, gdyż zstąpiłem z Nieba nie po to, by czynić Moją wolę, lecz wolę Tego, który Mnie posłał. A wola Mojego Ojca – Ojca, który Mnie posłał – jest taka: żebym nie utracił żadnego z tych, których On Mi dał, lecz żebym ich wskrzesił w dniu ostatnim. Teraz zaś wolą Ojca, który Mnie posłał, jest to, żeby ten, kto zna Syna i wierzy w Niego, miał Życie wieczne i żeby zmartwychwstał w Dniu Ostatecznym, gdyż żywił się Wiarą we Mnie i naznaczony był Moją pieczęcią.»

[por. [6,41n](#)] Po tych nowych i śmiałych słowach Nauczyciela słychać niemały szmer głosów w synagodze i poza nią. Jezus zaś, po chwili wytchnienia, zwraca Swe błyszczące oczy w stronę, gdzie szemrze się najgłośniejszy. Są tam grupy żydów. I mówi dalej:

«Dlaczego szepczecie między sobą? Tak, jestem Synem m Maryi z Nazaretu, córki Joachima z rodu Dawida, Dziewicy poświęconej dla Świątyni, a potem małżonki Józefa, syna Jakuba, z rodu Dawida. Znaliście... wielu z was [znało] tych sprawiedliwych, którzy byli rodzicami Józefa, stolarza z królewskiego rodu, oraz Maryi, dziewicy - dziedziczki z rodu Dawida. To sprawia, że

mówicie: “Jakże On może mówić, że zstąpił z Nieba?” I rodzi się w was zwątpienie.

Przypominam wam Proroctwa o Wcieleniu Słowa. I przypominam wam, jak nam, Izraelitom, bardziej niż wszystkim innym ludom potrzeba wiary, że Ten, którego nie ośmielamy się nazywać, nie może przyjąć Ciała zgodnie z prawami ludzkimi, w dodatku – według praw upadłej ludzkości. Jeśli więc Najczystszy, Niestworzony, uniżył się do tego stopnia, że stał się Człowiekiem z miłości do człowieka, mógł wybrać jedynie łono Dziewicy bardziej czystej od lilii, aby Swoją Boskość oblec w Ciało. Chleb, który zstąpił z Nieba za czasów Mojżesza, został umieszczony w złotej arce, okrytej Propitatorium. Nad nią czuwały cherubiny, za zasłonami Tabernakulum. A wraz z tym Chlebem było Słowo Boże. I to było słuszne, gdyż największy szacunek należy się darom Bożym i stołom Jego Najświętszego Słowa. Cóż w takim razie zostało przygotowane przez Boga dla Jego własnego Słowa i dla prawdziwego Chleba, który zstąpił z Nieba? Arka bardziej nienaruszona i kosztowniejsza od złotej arki. Okrywało ją drogocenne Propitatorium Jej czystego pragnienia ofiarowania Siebie. N nim czuwali cherubini Boży. Osłaniała ją dziewicza czystość, doskonała pokora, najwyższa miłość i wszystkie najświętsze cnoty.

A zatem? Jeszcze nie pojmujecie, że Mój Ojciec jest w Niebie i że Ja właśnie stamtąd przychodzę? Tak, zstąpiłem z Nieba, aby wypełnić postanowienie Mojego Ojca, dekret zbawienia ludzi, zgodnie z tym, co zostało obiecanie w chwili [wydania] wyroku i powtórzone Patriarchom i Prorokom.



Ale do tego potrzeba wiary. A wiary udziela Bóg tym, którzy mają w duszy dobrą wolę. Nikt zatem nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie przyprowadzi do Mnie Mój Ojciec, który widzi człowieka w ciemnościach, ale naprawdę spragnionego światła. Jest napisane u Proroków: “Wszystkich pouczy Bóg”. Oto co jest powiedziane. *Sam Bóg ich uczy, gdzie powinni iść, aby znaleźć Boże pouczenie.* Zatem każdy człowiek, który w głębi swego prawego ducha usłyszał Boga, dowiedział się od Mojego Ojca, że ma przyjść do Mnie.»

[por. [J 6,46n](#)] «Czegóż Ty chcesz? Żeby ktoś usłyszał Boga albo widział Jego Oblicze?» – pyta wielu.

Ujawniają oznaki rozdrażnienia i zgorszenia. I w końcu mówią:

«Majaczysz lub ulegasz złudzeniom.»

[Jezus mówi na to:]

«Nikt nie widział Boga z wyjątkiem Tego, który jest od Boga. Ten widział Ojca, a jestem Nim Ja. A teraz posłuchajcie wyznania wiary przyszłego Życia. Bez niego nie można się zbawić. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że kto we Mnie wierzy, ma Życie wieczne.

[por. [J 6,48n](#)] Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że Ja jestem Chlebem Życia Wiecznego. Wasi ojcowie jedli na pustyni mannę i umarli. Manna bowiem była pokarmem świętym, lecz czasowym. Dawała tyle życia, ile trzeba było na dojście do Ziemi, którą Bóg obiecał Swemu ludowi. Jednak Manna, którą Ja jestem, nie ma ograniczeń ani co do czasu, ani co do mocy. Ona jest nie tylko niebiańska, lecz i Boska. Temu, którego Bóg stworzył na własny

obraz i podobieństwo, daje to, co jest Boskie: niezniszczalność, nieśmiertelność. [Ta Manna] nie będzie trwać czterdzieści dni, czterdzieści miesięcy, czterdzieści lat albo czterdzieści stuleci. Będzie trwać tak długo, jak długo przetrwa Świątynia, i zostanie udzielona tym wszystkim, którzy są jej [złaknieni] głodem świętym i miłym Panu. On zaś rozraduje się, udzielając jej bez miary ludziom, dla których się wcielił, aby mieli Życie, które nie umiera.

Ja mogę dać Siebie, z miłości do ludzi mogę przeistoczyć Siebie w taki sposób, że chleb stanie się Ciałem i że Ciało stanie się Chlebem, dla [zaspokojenia] głodu duchowego ludzi. Bez tego Pokarmu pomarliby z głodu i z powodu duchowych chorób. Kto jednak spożywa ten chleb będąc sprawiedliwym, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, będzie Moje Ciało ofiarowane za Życie świata. To będzie Moja Miłość rozlana w domach Bożych, aby do stołu Pańskiego przyszli ci, którzy kochają lub są nieszczęśliwi, i żeby znaleźli pociechę w swej potrzebie zatopienia się w Bogu oraz ulgę w swych udrękach.»

[por. [J 6,52n](#)] «Jakże jednak możesz nam dać Twoje Ciało do jedzenia? Za kogo nas uważasz? Za krwiożercze bestie? Za dzikusów? Za ludożerców? Brzydzimy się krwią i zbrodnią» [–wołają.]

«Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że w wielu wypadkach człowiek jest gorszy od dzikich zwierząt. Grzech czyni go czymś gorszym od dzikusów. Pycha daje pragnienie zbrodni. [Powiadam wam,] że nie wszyscy tutaj obecni będą się brzydzić krwią i zbrodnią. I również w przyszłości człowiek będzie taki, bo szatan, zmysłowość i pycha uczynią go okrutną bestią. Dlatego bardziej niż kiedykolwiek powinniście wy i powinien [każdy] człowiek

uleczyć samego siebie ze straszliwych zarazków, wylaniem Świętego.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeśli nie będziecie spożywać Ciała Syna Człowieczego i jeśli nie będziecie pić Jego Krwi, nie będziecie mieć Życia w sobie. Kto spożywa godnie Moje Ciało i kto pije Moją Krew, ma Życie Wieczne i Ja go wskrzeszę w Dniu Ostatnim. Moje Ciało bowiem naprawdę jest Pokarmem, a Krew Moja naprawdę – Napojem. Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, trwa we Mnie, a Ja trwam w nim. Jak Ojciec Żyjący posłał Mnie, a Ja żyję przez Ojca, tak ten, kto Mnie spożywa także będzie żył przeze Mnie. Pójdzie tam, dokąd Ja go pošlę, i uczyni to, co Ja chcę. I będzie żył surowo jako człowiek, i będzie pałał jak serafin. Będzie świętym, gdyż – aby móc się karmić Moim Ciałem i Moją Krwią – powstrzyma się od grzechów. Będzie żył i wznosił się, aż w końcu jego wstępowanie zakończy się u stóp Wiecznego.»

[por. [6,60n](#)] «Ależ On jest szalony! Któż może w taki sposób mówić? W naszej religii jedynie kapłan ma się oczyszczać, aby złożyć ofiarę. On zaś chce nas uczynić ofiarami Swego szaleństwa. Zbyt ciężka jest ta nauka. Ten język jest zbyt trudny! Któż może tego słuchać i wypełniać to?» – szemrzą obecni. Wielu z nich to uczniowie. Za takich się ich przynajmniej uważa. Ludzie rozchodzą się, komentując. Szeregi uczniów bardzo się przerzedzają.

W synagodze pozostaje Nauczyciel i najwierniejsi. Nie liczę ich, lecz wydaje mi się, że nie ma nawet setki. Musiało więc dojść do silnej zdrady nawet w szeregach najstarszych uczniów, od dawna służących Bogu. Wśród pozostałych są apostołowie, kapłan Jan i

uczony w Piśmie Jan, Szczepan, Hermas, Tymon, Hermastes, Agapeusz, Józef, Salomon, Abel z Betlejem Galilejskiego i trędowaty Abel z Korozain ze swym przyjacielem Samuelem, Eliasz, (który poszedł za Jezusem, zamiast iść pochować ojca), Filip z Arbeli, Aser i Izmael z Nazaretu. Są jeszcze inni, których imion nie znam. Wszyscy rozprawiają cicho. Rozmawiają o odstępstwie innych i o słowach Jezusa, który jest bardzo zamyślony. Ma skrzyżowane ramiona, opiera się o wysoki pulpit.

[por. [J 6,61n](#)] «I wy gorszycie się tym, co powiedziałem? A jeśli wam powiem, że ujrzycie kiedyś, jak Syn Człowieczy wstępuje do Nieba, gdzie był wcześniej, i jak zasiada po prawicy Ojca? Co zrozumieliście dotąd, co przyjęliście, w co uwierzyliście? W jaki sposób słuchaliście i przyswajaliście? Jedynie po ludzku? To duch ożywia i ma wartość. Ciało niczemu nie służy. Moje słowa są duchem i życiem. To duchem trzeba ich słuchać i zrozumieć, aby mieć dzięki nim życie.

[por. [J 6,64n](#)] Ale w wielu z was duch jest martwy, gdyż nie ma w nim wiary. Wielu z was nie wierzy prawdziwie. Bezużytecznie trwają przy Mnie. Ci nie będą mieć Życia, lecz Śmierć. Pozostają bowiem, jak to już powiedziałem na początku, albo przez ciekawość, albo dla ludzkiego zadowolenia, albo – gorzej jeszcze – w celach bardziej nikczemnych. Nie przyprowadził ich tu Ojciec w nagrodę za ich dobrą wolę, lecz szatan. Zaprawdę nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli nie jest mu to udzielone przez Ojca. Odejdźcie więc i wy, którzy z trudem tylko pozostajecie, gdyż po ludzku wstydzicie się Mnie opuścić, a jeszcze bardziej wstyd wam pozostawać na służbie u Kogoś, kto wydaje się wam “szalony i twardy”. Odejdźcie. Lepiej, żebyście byli daleko, niż żebyście tu szkodzili...»

[por. [J 6,66n](#)] I wielu uczniów odchodzi. Pomiedzy nimi jest uczony w Piśmie Jan oraz Marek – opętany Gerazeńczyk, którego [Jezus] uwolnił, posyłając demony w świnie. Dobrzy uczniowie naradzają się i biegną za tymi, którzy porzucili [Nauczyciela]. Usiłują ich zatrzymać. Teraz w synagodze jest Jezus, przewodniczący synagogi i apostołowie...

[por. [J 6,67n](#)] Jezus zwraca się do nich – udręczonych, stojących z boku – i pyta ich: «Czy i wy chcecie odejść?»

Mówi to bez goryczy i bez smutku. Jest jednak bardzo poważny. Piotr w bolesnym porywie odpowiada Mu:

«Panie, dokąd chcesz, żebyśmy poszli? Do kogo? Ty jesteś naszym życiem i naszą miłością. Ty jeden masz słowa Życia wiecznego. Wiemy, żeś jest Chrystusem, Synem Boga. Jeśli chcesz, przepędź nas. Ale my sami nie opuścimy Cię, nawet... nawet, gdybyś już nas nie kochał...».

Po twarzy Piotra spływają spokojnie wielkie łzy. Płacze bez ukrywania się również Andrzej, Jan, dwóch synów Alfeusza. Inni – pobledli lub oblani rumieńcem wskutek emocji – nie płaczą, ale w sposób widoczny cierpią.

[por. [J 6,70n](#)] «Dlaczego miałbym was wypędzać? Czyż to nie Ja wybrałem was, dwunastu...»

Jair roztropnie oddalił się, aby pozostawić Jezusowi swobodę pocieszania lub napominania apostołów. Jezus zauważa jego ciche odejście. Siada więc, przygnębiony, jakby słowa, które ma wypowiedzieć, wymagały od Niego wysiłku ponad siły. Jest wyczerpany, odczuwający odrazę, zbolały. Mówi:

«A jednak jeden z was jest demonem.»

Padają słowa powolne, przerażające... w synagodze, w której radosne pozostaje tylko światło licznych lamp... i nikt nie ośmiela się odezwać. Patrzą tylko na siebie wzajemnie, przygnębieni, z drżeniem lęku, pytająco. Każdy bada siebie w swoim wnętrzu, zadając sobie pełne niepokoju pytanie...

Nikt przez chwilę nie porusza się. Jezus pozostaje sam na Swym stołku, z dłońmi splecionymi na kolanach, z głową pochyloną. Wreszcie podnosi ją i mówi: «Podejdźcie tu. Przecież nie jestem trędowatym! Czy za takiego Mnie uważacie?...»

Wtedy Jan podchodzi pośpiesznie i obejmuje Go za szyję, mówiąc: «Z Tobą więc w trądzie, Moja jedyna miłości. Z Tobą w skazaniu. Z Tobą w śmierci, jeśli uważasz, że to Cię spotka...»

A Piotr, rzucając się do Jego stóp, kładzie je sobie na ramionach. Szlochając mówi: «Zgnieć mnie, rozdepcz mnie nogami! Ale nie każ mi myśleć, że nie dowierzasz Swemu Szymonowi.»

Inni – widząc, że Jezus głaszcze dwóch pierwszych - podchodzą i całują Jego szaty, Jego ręce, Jego włosy... Jedynie Iskariota ośmiela się pocałować Go w twarz.

[Wtedy] Jezus nagle wstaje i wydaje się gwałtownie go odpychać, tak Jego ruch jest nieprzewidziany. Mówi:

«Chodźmy do domu. Jutro wieczorem, w nocy, odpłyniemy łodziami do Hip